

Powrót Aleksandra Solżenicyna

GRZEGORZ PRZEBINDA

U schyłku lat sześćdziesiątych, tuż po agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację, wielu sowieckich kolegów-pisarzy próbowało przekonać Solżenicyna, aby nie walczył nawnie z Historią. Ona bowiem, jak sądzili, kieruje się żelazną materialną konsekwencją — po coś więc walczyć z nią kruchym piórem? Pióro w rękę pisarza tak zdolnego jak Solżenicyn, sądzili koledzy, winno się raczej stać narzędziem uzyskiwania zaszczytów oraz dóbr materialnych: stypendiów, czasów twórczych oraz dach letniskowych. Jako że pisarz ówych „rozsznycanych sugestii” nie przyjął, w roku 1969 został przez kolegów wykluczony ze Związku Pisarzy Sowietkich, a następnie dekretem Prezydium Rady Najwyższej pozbawiono go obywatelstwa sowieckiego, wśladżono do samotności i wypędzono z obszaru ZSRR. A jednak ów spor Solżenicyna z materialną konsekwencją Historii zakończył się podwójnym zwycięstwem pisarza. Po pierwsze, swoimi publikacjami, przed wszystkim „Archipelagiem Gulag” (1973-75), dokonał on demaskacji realnego bolszewizmu. Ogólnie wiadomo, że Solżenicyn nie tylko zachował pamięć o ofiarach, lecz także przorzył zachodnio-europejską świadomość, która w czasach przed nowożytnością „brzmiała w uszach” — „humanistyczne oblicze”. Po drugie, jako że bolszewizm w roku 1991 upadł, możemy mówić — nawet jeśli widzimy całą złożoność przyczyn, które ów upadek spowodowały — że to również Solżenicyn był ówymi połączonymi „kamieniem”, który zmienił bieg lawiny.

Od roku 1976 do połowy 1994 Solżenicyn mieszkał i tworzył w Ameryce, w małej miejscowości Cavendish, w stanie Vermont. Mieszkańcy owego miasteczka byli dumni z faktu, że to właśnie ich okolice wybrał rosyjski pisarz... Podobno ochraniał Solżenicyna jak mogli, nie udzielał też informacji, jak dojeżdża do centrum miasteczka do posiadłości pisarza — słusznie się bali, iż wszędzie wizyty mogą zakłócić pisarzowi tok pracy... A jednak Ameryka w sensie ogólnym, jeżeli sądzić po tym, co od roku 1978 pisał, duża część tamtejszej rzeczywistości, przyjęła Solżenicyna bardzo chłodno. Rzecz w tym, iż pisarz w tymże roku wygłosił swe słynne przemówienie harwardzkie, w którym poddał krytyce całą postawiającą się cywilizację Zachodu. Konflikty Solżenicyna z amerykańską prasą ta przynajmniej z jej superliberalną odmianną, fetszująca wszelkie odmiany „wolności” był bardzo zasądzić. Dla Solżenicyna bowiem, inaczej niż dla tego odłamu prasy, wolność prasy, czyli mówiąc ogólnie demokracja są formą życia, a nie samym jego celem.

Zegnam się w roku 1994 z Ameryką i Europą pisarz jeszcze raz próbował wyjaśnić, na czym polega różnica między oboma światopoglądami. Jego — rozumnie konserwatywnym, oraz tamtym — superliberalnym.

POZEGNANIE Z AMERYKĄ

W niedzielę 24 kwietnia 1994 do domu Aleksandra Isajewicza Solżenicyna w Cavendish w amerykańskim stanie Vermont przybył dziennikarz stacji CBS M. Wallace, aby nakręcić filmowy wywiad z pisarzem, który właśnie po dwudziestu latach wygnania zamierzał powrócić do swej starej Ojczyzny Rosji. Jedno z pytań Wallace'a brzmiało tak:

„...Jaki braci, pod uwagą wpływu, jaki wywarł na historię, Solżenicyn jest najważniejszym pisarzem wieku XX. Ktoż może się z nim równać? Jednakże, gdy wspomina się jego imię tutaj, w Ameryce, bardzo często nazywa się go monarchistą, antysemity, człowiekiem nierównoważonym, należącym do przeszłości... Dlaczego tak jest?”

Aleksander Isajewicz odpowiedział Ameryce: „Nech Pan pozwoli powiedzieć, że w ten sposób pracuje prasa zachodnia. Oni nie czytają moich książek, nikt nigdy nie przeczytał ani jednego cytatu z moich książek, z ani jednej mojej książki, aby dać podstawę swym oskarżeniom. Ani jednego cytatu. Ale każdy żurnalista po kolei czyta to, co pisali przed nim inni żurnaliści, i przejmując od koleżków własne te gotowe opinie. Prasa amerykańska odnosiła się do mnie tak samo szkodliwie, jak wcześniej czyniła prasa sowiecka...”

Dziennikarz nie zadowolony się tą odpowiedzią, dał dalej na oczach milionów Amerykanów „drażnąć”:

„A co trzeba sądzić o całej tej historii z antysemityzmem, gadki o tym, iż gdzieś w głębi duszy jest Pan antysemity?”

Solżenicyn znowu cierpliwie odpowiadał Ameryce:

„Określałem już nie raz antysemityzm jako niesprawiedliwy i emocjonalny stosunek do narodu żydowskiego jako całości. Preto nie znajduję pan antysemityzmu w ani jednej mojej książce, w ani jednym moim świadectwie. Niki nigdy nie wskazał, gdzie ja os powiedziałem, że jestem antysemity. Istotnie, posiada wszelkich możliwych oskarżeń o „monarchizm, reakcyjność, popieranie dyktatury, było również oskarżenie o antysemityzm. Ale niki nigdy nie zdołał przytoczyć ani jednego cytatu na poparcie swego oskarżenia...”

Pisarz wyraził pretensje do rządów USA z czasów Cartera i Reagana, za to, iż odnosiły się one do niego z wrogością, a w amerykańskim departamencie stanu oficjalnie głoszono, iż „Solżenicyn jest faszystą”. W „Głosie Ameryki” zakazano nawet czytania w odenkach „Archipelagu Gulag”. Pisarz przypomniał milionom Amerykanów, iż niechce prasy amerykańskiej do niego

swe natchnienie czerpie z pamiętej mowy harwardzkiej.

Solżenicyn tłumaczył, iż wypowiadał się wówczas o Zachodzie w ogóle, a głównym powodem jego krytyki był fakt słabości duchowej Zachodu w obliczu komunizmu. Krytykował nadto upadek kryteriów moralnych — społeczeństwa liberalne utraciły bowiem swe religijne korzenie, które w wiekach przeszłych dawały im zyciodajną siłę. Lecz dzisiaj Solżenicyn zdął sobie sprawę, że sytuacja w Rosji jest w tym sensie o wiele gorzej aniżeli na Zachodzie: proces demoralizacji i atezacji dokonuje się tam nadal w tempie zastraszającym.

O swoim osiemnastoletnim pobycie w Cavendish mówił, iż było to najbardziej twórcze lata w jego życiu. Na dziennikarskie pytanie, po co zatem, skoro Ameryka jest dla niego taka gościnna, wyjeżdża, z widowie usłyszał Solżenicynowską odpowiedź:

„Dlatego, że człowiek ma tylko jedną Ojczyznę, a moja Ojczyzna znajduje się dzisiaj w bardzo trudnym położeniu...”

Jego trzech synów: Ignat, Stiepan, Jermolaj oraz zona Natalia przyjęli obywatelstwo amerykańskie. A on sam?

„Przecież wszystkie te lata nie miałem paszportu. Nie mogę być obywatelom innego kraju aniżeli Rosja. Po prostu nie mogę...”

Pisarz umiał jednak wyrazić swą wdzięczność Ameryce: przed swym ostatnim odlotem z Alaski do Władywostoku przybył na posiedzenie rady miejskiej Cavendish, aby podziękować mieszkańcom małego amerykańskiego miasteczka za ich dar gościnności.

Nie można przeto zgodzić się z tymi krytykami pisarza, którzy nazywają go antydemokratycznym prorokiem. Solżenicyn, za Popperem, uważa demokrację za ustrój najbardziej znośny. Swymi zaś odwiedzinami rady miejskiej dowodzi, że szanuje lokalne formy demokracji. Potem w czasie swej podróży po syberyjskich kresach Rosji będzie mówił, iż rosyjska prowincja sama musi sobie pomóc — na rozpolitykowaną odległą stolicę nie ma co liczyć. Zwrócić też tu uwagę na ludzki wymiar tego Solżenicynowskiego drobnego gestu wdzięczności...

POZEGNANIE Z EUROPA

Wcześniej, jesienią 1993 roku Solżenicyn pożegnał się z Francją i Szwajcarią... W 1975 roku pisarz-wygnaniec wystąpił w prestiżowym programie Bernarda Pivot „Apostrophes”. Był to właściwie atak Francuskiej Lewicy na Solżenicyna, szczególnie aktywny w tym względzie był J. Daniel, w owym czasie redaktor naczelny pisma „Le Nouvel Observateur”. Pytał on z surowym oburzeniem, dlaczego Solżenicyn rozczarował zachodnią lewicę, dlaczego „potępił postęp” i jest „prorokiem kontrewolucji”? Pisarz, nie wdając się w polemikę, spokojnie odpowiadał o milionach zamordowanych przez „wynowocześnił”, o niebezpieczeństwie komunizmu dla Zachodu, o prymacie wartości duchowych wobec sfery materialnej...

Jesienią roku 1993 pisarz znowu wystąpił w programie Pivota, przemianowanym na „Bulion kulturalny”. Cechą charakterystyczną tej nowej telewizyjnej dyskusji, jak pisał Jelena Balzano w piśmie „Russkaja Mysl”, było to, iż tym razem ona się toczyła w porównaniu z rozmową sprzed osiemnastu lat, skierowaną na przyszłość Rosji i świata, rozmową aktualną dotyczyła przynależności. W roku 1975 Solżenicyn jego odpowiedź mówił różnymi językami. W 1993 używał już tego samego języka, jakkolwiek różnił się w szczegółach:

„Największy spór wywołało — pisze Balzano — jak łatwo się można domyślić, dyskusje „Co robicie”. Dyskusjoni Solżenicyna wyraźnie chcieli usłyszeć z jego ust listę konkretnych posunięć, mających na celu reformę rosyjskiej ekonomiki i podniesienie poziomu moralności narodu. Solżenicyn jako przekonany zwolennik zmian ewolucyjnych, klął nacisk na wewnętrzne ożywienie każdego człowieka, na przebudowanie stosunków społecznych na poziomie lokalnym, na stopniowe przechodzenie ku nowemu ustrojnemu społeczeństwu; odmówił wszakże dokładnego określenia owego ustroju...”

24 IX 1993 Solżenicyn przybył do Wandei, dokąd go zaproszono na odsłonięcie pomnika ofiar terroru 1794 roku. Dla rosyjskiego pisarza powstanie w Wandei jest jedynym jasnym punktem Rewolucji Francuskiej 1789 roku. Ważne jest dla niego to, iż francuscy chłopi (podobnie jak półtora wieku później rosyjscy chłopcy z Tambowa...), dla „dobra” których dokonywano rewolucji, powstali przeciwko niej. Solżenicyn pisze o Wandei z punktu widzenia człowieka XX wieku, który zdził już z rewolucji ów „romantyczną autoleję”, nalożoną na nią w wieku XVIII: „Samo słowo rewolucja od latńskiego „rewolucja” oznacza — „ścis do tyłu, sprzątać”, sprzątać na nowo, „na nowo rozpętać”, w najlepszym wypadku „wymycać” (...)

My wszyscy przeżyliśmy XX wiek, wiek na wskrosz terrorystyczny, przyprowadzając o drzenie kulminację owego Postępu, o którym tyle marzono w wieku XVIII...”

We Francji dzisiaj dokonuje się to, co było niemożliwe jeszcze w 1975 roku: przewartościowanie ideałów Rewolucji Francuskiej. Nie wszyscy chcą i mogą się z tym pogodzić: Irina Howajska-Alberti, redaktor naczelny paryskiego tygodnika „Russkaja Mysl”, pisze, iż na przykład gazeta „Liberation” obrzuca się na Solżenicyna za to, iż poddał on krytyce logikę hasła: wolność, równość, braterstwo.



Zek Solżenicyn w dniu uwolnienia w roku 1953

„Jak słusznie zauważa Howajska, Solżenicynowi bliższe jest amerykańskie rozumienie idei równości, głoszące, iż wszyscy ludzie, niezależnie od urodzenia, pochodzenia, ras czy wyznania, powinni mieć w 30-dleń równe szanse na rozwój i sukces, a dalej wszystko już będzie zależec od ich talentu i pracowitości. Takie rozumienie jest zakorzenione w chrześcijaństwie (przypominamy przypowieść o talentach), chociaż mało kto o tym dzisiaj pamięta...”

Warto tu jeszcze wspomnieć o Solżenicynowskim wywiadzie dla szwajcarskiego tygodnika „Weltwoche” (15 IX 1993). Solżenicyn powiedział tam, iż komunizm upadł dlatego, iż narządził głęboką istotnie natury ludzkiej. Zmuszał człowieka do czynienia tego, co jest dla niego nienaturalne, a zamykał drogę dla wszelkich naturalnych działań.

„Podług swej natury komunizm jakoby bazował na sferze ekonomicznej. Zwyczajna ironia historii sprawiła, że właśnie to, na co liczył, doprowadziło go do zguby. Ze względu z tego powodu, było dla wielu z nas w ZSRR jasne od dawna...”

21 XI 1993, przed odlotem ze Szwajcarii do USA, Solżenicyn udzielił wywiadu korespondentowi moskiewskiej telewizji, Ostankino. Na niecały miesiąc przed pierwszymi w Rosji wolnymi demokratycznymi wyborami do Dumy (12 XII 1993), apelował, aby nie wybierać partii, lecz konkretnych żywych ludzi, których wybora zna i szanuje. O na r o d a c h mówił następująco: „W ciągu ostatnich dwudziestu lat, gdy jeszcze znajdowaliśmy się w Związku Sowietckim, a również potem na Zachodzie, niejednokrotnie występowaliśmy w obronie nacji w obronie osobowości i narodów. Narody nie są wytworem człowieka, ani nie człowiek jest w wytworem człowieka, tak jak partia (z) związkami zawodowe. One, tak jak rodzina, powstają same z siebie. Nacja ma swój wymiar osobowy. Narody to ozdoba ludzkości. Działo pojawił się na Zachodzie prąd, który chciałby zatrzeć różnicę między narodami, dokonać standaryzacji światowego życia. Ale to jest śmierć. Posiwnimysy ochraniać każdy małeński naród, ochraniać jego kulturę i świadomość...”

Rosyjski pisarz mówił też swoim rodakom, iż wolny rynek w Rosji istniał jeszcze przed bolszewicką rewolucją. Rozwijano się wtedy kupiectwo, które zdobywało Alaskę, a nawet Kalifornię. Od końca XIX wieku Rosja była krajem wolnego rynku, ale potem „wyrzucito ludzi z rynek”. Nie należy przeto w tej dziedzinie malpio nasładować Zachodu, lecz trzeba budować wolny rynek, zgodny z tradycjami państwowymi i rosyjską świadomością. Jedyna pomoc, jakiej Rosja potrzebuje od Zachodu, to zwolnienie z długów, które Rosjanie płacą za swoich katów.

SŁOWA PROROKA

Wbrew marksizmowi i pochodnym od niego ideologiom, Solżenicyn uważa człowieka za istotę nie tylko materialną, lecz także duchową, a nawet sądzi — wbrew wielu współczesnym ideologom

z sfera duchowo-etyczna jest pierwotna względem sfer materialno-ekonomicznej. Już w roku 1976 mówił w Parisu:

„Dziś sytuacja Zachodu — to nie tylko kryzys polityczny, tej przyczyną leżą o wiele głębiej. Jest to kryzys duchowy, który trwa od trzystu lat. Ten kryzys wiąże się z tego, że w piórnym Środkowiości zrealizowaliśmy się w objęcia materializmu, chcieliśmy posiadać wiele przedmiotów i rzeczy, chcieliśmy żyć wyłącznie podług praw ciała, a o moralnych zasadach zapomnieliśmy...”

Harvardzka mowa z czerwca 1978 odbiła się szerokim echem na całym świecie, a jej omówienie i interpretacje do dziś są podstawowym źródłem wiedzy o światopoglądzie Solżenicyna. Dp harvardzkiego audytora mówił, że ludzka historia, jego zdaniem, wybrała złą drogę w czasach Oświecenia:

„Ciągły ruch wolności w kierunku zła dokonywał się stopniowo, ale pierwotna jego podstawa została stworzona przez humanistyczne ludzko-ściowe wyobrażenia, iż człowiek jako gospodarz tego świata nie musi w sobie zła wewnętrznego, wszelkich dymosności życia mają swą kładną przyczynę w nieprawidłowych społecznych systemach, a zatem tylko one winny być naprawione...”

Porównując państwa komunistyczne z państwami demokratycznymi, mówił, iż straszne jest społeczeństwo, w którym nie obowiązują demokratyczne normy prawne, ale społeczeństwo, w którym nie obowiązują żadne inne normy prócz prawnych, także nie jest godne człowieka:

„W zgodzie ze swoim celem społeczeństwo zachodnie wybrało również najbardziej wygodną dla siebie formę istnienia, którą udźwignąłby prawdziwy Gramscz prawni i traci ludzkich bardzo szeroko są określone systemem ustaw (...)

Wszelki konflikt rozwiązywany jest naradyckimnie — jest to naprzeczą forma decydowania. Jeżeli człowiek ma rację z prawnego punktu — niczego większego nikt nie od niego nie wymaga. (...) Prawo jest zbyt chłodne i formalne, aby mieć dobroczynny wpływ na społeczeństwo. Gdy cielec przemienić jest normami prawnymi — wtedy powstaje atmosfera duchowej przeczności, umierająca duchowe wloty człowieka...”

Solżenicyn skrytykował również zachodnią prasę, te czwartą władzę, która doprowadziła do absurdu hasło, iż człowiek ma prawo wszystkie swobody. W tym zgubku zapomniano iż człowiek ma również prawo, jeśli chce, do niewiedzy. Ow Solżenicynowski antysemocemowy wykład jakże często był przerywany oklaskami z sali... „Czwarta władza” wkrótce rozpoczęła systematyczne niszczenie pisarza — część gazet amerykańskich właściwie do dzisiaj nie wybaczyła pisarzowi tamtej krytyki... Można by napisać książkę o „solżenicynofobii”, wiele miejsca zajęłyby rozdziały poświęcone wyłącznie oszczerstwom rzucanym przez niektórych dziennikarzy na pisarza. Ponieważ zaś autor „Archipelagu” wie, iż sądy na Zachodzie są merytydliwe (zwykły proces o zniesławienie potrafi trwać kilkanaście lat...), nigdy przeto nie zdecydował się szukać w nich sprawiedliwości.



Aleksander Solżenicyn z Heinrichem Böllem

Swa opinię o cywilizacji postępowej potwierdził jesienią 1993 w Liechtensteinie, odbierając w siedzibie Międzynarodowej Akademii Filozoficznej doktorat honorowy. Pisarz rosyjski chwalił tam XVI-wiecznego Erasma z Rotterdamu, który politykę odnosił do sfery etycznej w jego systemie polityka była wypadkową działań etycznych. Kryzys ludzkości zaczął się w Oświeceniu:

„A potem przecież zaczęła się nasza Oświecenie i od XVII do XVIII wieku dowiedzieliśmy się od Johna Locke'a, że w odniesieniu do państwa i jego działań nie należy używać pojęć moralnych. A politykę, w przeciwieństwie do historii, jakże często wywołano od ciężkiej i wężej ze sfery moralnej — tym razem otrzymaliśmy dodatkowe teoretyczne usprawiedliwienie”

Jednakże wbrew temu politycy winni wiedzieć, że również wobec nich mają swą naturalną moc moralne żądania i prawa. Oni też powinni rozumieć:

„czym jest uczciwość, a czym podłość i kłamstwo, czym jest wielkość i dobro, a czym chęć i ładactwo”

Taka wiedza potrzebna jest także całym rządcom, parlamentom i partiom. Jeśli polityka państwa, partyni i społeczna nie będzie oparta na moralności, to ludzkość nie ma przed sobą przyszłości. Polityka zas oparta na moralności w ostatnim rachunku jest nie tylko najbardziej ludzka, ale także najbardziej pożyteczna dla przyszłości człowieka.

Baron Turgot w XVIII wieku wymyślił teorię, wedle której oparty na rozwoju ekonomicznym Postęp — „Progres” doprowadzi do „złagodzenia obyczajów”. Wiedza ludzka i technika nie mogą się przeto nie doskonalić, proces ów jest nie do powstrzymania:

„Tak to było pojete (...) i Postęp będzie się dokonywał bez względu na wszystko (...) z tego optymistą Marks wyprowadził tezę, że historia doprowadzi nas do sprawiedliwości bez Boga”

Od Postępu (rozumianego jako ideologia) nie zgodni byli jednak obyczaj, jak obliczono, nie było bowiem pod uwagę „jakosci ludzkiej duszy”. Okazało się bowiem, iż dusza nie wrzasta jałosiwo pod wpływem technologicznego Postępu i nie mu pomoże ocean zbędnych informacji ani też igrzyska niskiej próby. Gromadzenie materialnej własności nigdy nikogo nie nasyca — mądrzy ludzie już dawno napisali, iż własność powinna być podporządkowana innym, wyższym zasadom. Inaczej może ona przyczynić wiliu spustoszenia w życiu ludzkim, co ze staje się niezgodnie korzyści i uszku.

Tymczasem prawdziwy postęp to nie nieograniczone materialne dobra, lecz dar Człowiek w sobie zatracony harmonie między duchową a fizyczną stroną swej natury, utracił także ową dionową pewność, która mówiła mu, iż istnieje różnica między Dobrem a Złem, i nie wszystko jest fifty-fifty. Ponadto:

„Nic tak nie obniża naszej duchowej bezradności intelektualnego zamieszania, jak utrata jasnej i spokojnego stosunku do śmierci. Im bardziej wstąpił ludzka materialna szczęśliwość, tym okrutniej wrzyna się w duszę człowieka lodowaty strach przed śmiercią”

Od Oświecenia bowiem człowiek nie traktuje samego siebie jako istoty ograniczonej w Kosmosie, lecz chce być jego centrum, nie siebie przyrownie do świata, lecz świat do siebie. Smierć jednostki w takim światopoglądzie jest zgaszeniem całego Kosmosu.

Rysując ten pesymistyczny „postmodernistyczny” obraz współczesnego świata, Solżenicyn

twierdzi, iż szczęśliwego „końca historii” na razie nie widać. Pisarz drwi zarazem z przepowiedni Fukuyamy, choć nie nazywa go po imieniu: „Niedawno rozsmieszono nas nową bajką o następującym szczęśliwym końcu historii, rzezanym tryumfem ogólnodemokratycznej szczęśliwości, jakoby już osiągniętej w ostatecznej formie światowej ustroju”.

Solżenicyn natomiast uważa, iż następuje coś całkiem przeciwnego — w swej liechtensteińskiej „mowie harwardzkiej” przestępstwo ekspansji biodeg muzeumskiego trzeciego świata, i ostrzeż, że wiek XXI może być wiekiem wojen o ekonomiczne przetrwanie...

CO TO JEST ROSJA I JAK JĄ ODBUDOWAĆ

W napisanej i opublikowanej w roku 1990 po okresie długiego publicystycznego milczenia broszurę „Jak odbudować Rosję? Rozważania na miarę moich sił” Solżenicyn napisał:

„Należąca już do historii żelazna kurtyna znikomicie ochłonła nasz kraj przed wszystkim, co byłoby dobrego jest na Zachodzie: przed swoimi obywatelkami, poszanowaniem osoby, bogactwem form indywidualnej działalności, przed powszechnym dobrobytem, przed ideałami chrześcijańskimi. Ale kurtyna ta nie dochodziła do samego dołu i tamtych właśnie przeciekali niemytary, wzięły, „odprawowały” spon-nass-kultura, rozbiły jej wulgarny mąd i szepsterz z opinii publicznej i te właśnie odwieci chętni wchłaniała nasza zaniebdywana młodzież, młodym ludzom na Zachodzie przewraca się w głowach od strychni, a nasi w nędzy przechwytnia ich zabawy” (przeł. Juliasz Zychowicz).

Zdaniem pisarza, źródłem siły lub bezsilności społeczeństwa jest duchowy poziom życia, a dopiero potem liczy się potencjał ekonomiczny kraju. W teże broszurze, powołując się na Karła Poppera, pisarz jasno powiedział, że demokracja należy wybrać nie dlatego, iż jest ona ustrojem idealnym, lecz dlatego, aby uniknąć wszelkiej politycznej tyranii...

Amerykański periadyk „Forbes”, uważany za najważniejsze w świecie pismo przedsiębiorców i biznesmenów, w numerze z 9 maja 1994 opublikował wywiad z Solżenicynem. W tej rozmowie pisarz rosyjski dokładnie określił, czym jest dla niego Rosja i co znaczy dla niego bycie rosyjskim patriotą. Na pytanie dziennikarza, co sądzi o opinii Kissingera, iż Rosja zawsze będzie zagrażać interesom Zachodu, niezależnie od tego, jaki będzie jej rząd, pisarz odpowiedział, iż Henry Kissinger, Zbigniew Brzezinski oraz Richard Pipes „zastęgli w myślowych antyrosyjskich schematach”.

„Z nieumyślnym aporem i zaskępieniem cały czas powtarzają i powtarzają też, o jakoby odwiecznej agresywności Rosji, w żadnym sposobie nie łączą się z aktualną rzeczywistością”

Solżenicyn twierdzi, iż on sam „jest w połowie Ukraińcem”, gdyż „wyrósł spośród dwujęzycznej mowy ukraińskiej”, życzy przeto U krainie sukcesów, ale tylko w jej realnych etnicznych granicach. Nigdy nie chciał, aby imperialna była Rosja, ani też U.S.A., dlatego też nie pogodzi się „z imperialną U krainą”. „Martwo go, iż na U krainie niektorzy wymyślili sobie obraz wrogar-Rosjina, a w ukraińskiej armii mówi się o „meichronności wojny z Rosją”

Rosyjski pisarz jest przeciwnikiem państwa-władcy i wcale nie uważa, iżby gwałtem traska Federac-

cji Rosyjskiej miała być organizacja „opieki” nad bałkańskimi Słowianami-Serbami. Sądzi jednak, iż Zachód przesadza, winiąc wyłącznie Serbów za wszystkie krwawe wydarzenia na Bałkanach... Zdaniem pisarza, spośród „nieszczęśliwych narodów dawnej Jugosławii” (Serbów, Chorwatów, Bośniaków) żaden naród nie jest winny. Winił są natomiast jugosłowiańscy komuniści (Tito działał jak Lenin i Stalin), którzy samowolnie utworzyli granic, bezmyślnych etnicznie i historycznie bezpodstawnych. Winię za konflikt ponadto też, zdaniem Solżenicyna, te państwa Zachodu, które zbyt szybko uznały niepodległość nowo powstających państw w ich falczych, nie ugruntowanych jeszcze granicach...

Rosja natomiast, mówi dalej Solżenicyn, winna się bezwzględnie wycofać z Azji Środkowej i Zakaucasia. Podobaj Azji Środkowej w XIX wieku pisarz uważa za bład historyczny. Podobnie niepotrzebnie, jeszcze od czasów Borysa Godunowa, Rosja mieszała się w sprawy Zakaucasia... Tym bardziej dzisiaj nie ma żadnych perspektyw dla żyjących tam Rosjan i dlatego rząd rosyjski winien organizować przesiedlenia Rosjan z tamtych obszarów.

Uciekinierzy powinni być obdarowywani ziemią i kierowani na wieś rosyjską, a nie do przepelzionych stolic... Skąd jednak wziąć na to materialne środki? Na to pytanie, którego nie zadał Solżenicynowi dziennikarz amerykańskiego ekonomicznego, pisarz udzielił odpowiedzi już na porównanie do Moskwy, dziennikarzowi telewizyjnej stacji Ostankino:

„Mamy przecież w Rosji bardzo silną biurokrację i słabe państwo. Mówiąc ogólnie, biurokracja powiększyła się w ciągu ostatnich lat dwu- lub nawet trzykrotnie; i to nie tylko w Moskwie, ale także na prowincji. Utrzymujemy biurokratów, a pieniędzy na szkolnictwo nie ma, na uciekinierów nie ma. Tam właśnie należy szukać”

Powróćmy jeszcze do wywiadu dla pisma „Forbes”. Solżenicyn twierdzi, iż jest zwolennikiem połączenia czterech państw: Rosji, Ukrainy, Białorusi, Kazachstanu, w jeden organizm państwowy. Odrzuca jednak zarazem unijny biurokratyczny projekt prezydenta Kazachstanu, Nursułtana Abiszewicza Nazarbajewa („konfederacja z ogromnym ponadnarodowym biurokratycznym aparatem”). Wspólnota Niepodległych Państw jest dla pisarza wyłącznie tworem partynio-biurokratycznym, a nie federacją czy konfederacją polityczno-ekonomiczną.

Aleksander Isajewicz na koncu odpowiada także na pytanie, co to jest Rosja:

„Rosja — to wspólnota wielu narodów, dużych, średnich i małych, z tradycją i ząpiną tożsamością, z jezykiem rosyjskim jako jezykiem państwowym, w jezykiem złączeni i do wspólnego porozumiewania się narodów w obrębie Federacji, a także z rosyjską kulturą — kulturą o wysokim poziomie, łączącą się z kulturomy narodowymi, przyjętą przez wszystkie wyszczalzone warstwy narodów Federacji”

NA KRESACH ROSJI

21 maja 1994 roku demokratyczna Rosja (czyli nie cała Rosja, lecz jej mniejszość) świętowała siedemdziesiątą trzecią rocznicę urodzin zmarłego w roku 1989 Andrieja Dmitrijewicza Sacharowa. W kilka dni później do Rosji — napierw na Daleki Wschód i Syberię — powołał Aleksander Isajewicz Solżenicyn. Ukazująca się w Chabarowsku od 16 IV 1920 gazeta „Tichoońskaja Zwiezda” w numerze z 31 maja 1994 pisała, iż pisarz nie ma na razie żadnego planu podróży po kresach Rosji... Rosja, zdaniem dziennikarza, po śmierci akademika Sacharowa ma oto nowego dumiergo, nowego pastera. Podrój po powrocie trwał osiem tygodni, pisarz odwiedził Magadan, Władystok, Chabarowsk, Błagowieszczeńsk nad Amurem, Ulan-Ude w Buriacji, Irkutsk, Krasnojarsk, Tomsk, Nowosybirsk, Omsk, Tiumen, a ostatnim miastem na jego syberyjskim szlaku był Tobolsk.

Rosyjska prasa centralna niczego o tej podróży nie pisała. Wiadomości o niej należy przeto czerpać z lokalnej prasy dalekowschodniej oraz wschodnio- i zachodniosyberyjskiej... Pisarz spotykał się z gubernatorami, hierarchiami, czerkwi, studentami i profesorami uniwersytetów, przedsiobcami, firmierami, chłopami, bytymi zekami i z ryżowym szarim obywatelami. I odwołując się do podwyj charakter miała owa prywatna spontaniczna podróży z jednej strony Aleksander Isajewicz oddawał hold pomordowanym przez komunistów ofiarom, z drugiej wzorem reformatorów z początku XX wieku, Piotra Arkadjewicza Stolypina (1911), szukał na Syberii duchowej i gospodarczej szansy dla odradzającej się Rosji. Dodajmy jeszcze dla porządku, iż Solżenicyn — jak wylumaczyła obrotomni czytelnikowi chabarowska „Zwiezda” w numerze z 11 VI — podróżował po prowincji pociągami opłaconymi z własnej kieszeni...

31 maja władzostocka gazeta „Krasnoje Znamia” opisała pobyt Solżenicyna w tym założonym w 1862, a położonym ponad dziewięć tysięcy kilometrów od Moskwy, mieście. Na centralnym placu Władystoku Solżenicyna przywitał wicegubernator miasta J. Lebediniec (gubernator był akurat w Moskwie). Solżenicyn krótko przemówił, a nazajutrz na konferencji prasowej ogłosił, iż żadnych politycznych urzędów piastować w Rosji nie zamierza. Na teże konferencji przeczytano telegram od Jelcyna. Solżenicyn zaś mówił, że chociaż był fizycznie oderwany od Opzyny przez lat dwadzieścia, to jednak studiował jej historię, a synów uczył rosyjskiej literatury klasycznej. Korzenie terażniejszych meszeżę tkwią, jego zdaniem, w przeszłości.

12 VI pisarz przybył do Irkucka. Miejszcwa „Narodnaja Gazeta” nr 64 (415) cytowała tamtejszą jego wypowiedź na temat własności ziemskiej:

„Ale ta ziemia, która dzisiaj uważana jest za państwową, przypominę wam, w 80 procentach została ukradzioną chłopom. Od tego rozpoczął się przewrót październikowy i wspaniały komunizm! A dzisiaj mądrule w Moskwie twierdzą, że jedyną prawdziwą drogą ku wolnemu rynkowi będzie licytacja ziemi. Jeśli taka ustawa zostanie przyjęta, to z ząpiną nie porzucanie!”

Będąc zwolennikiem prywatnej własności ziemskiej, Solżenicyn nie uważa jednak, aby teraz należało natychmiast likwidować kolchozy... Balastu przeszłości nie można się bowiem pozbyć w krótkim czasie, zawsze będzie to ze



Aleksander Solżenicyn z synami w swojej posiadłości w Cavendish

szkoda dla materialnej sytuacji prostego człowieka... Obję tylko chłop uwierzył, iż nie jest to kolejne oszustwo góry, oby nie myślał, iż wywisi się samymi ziemniakami i marchewką — on się może i wywisi, ale kraj nie... Będąc już w Moskwie, pisarz wspominał „Jedynicy po Syberii — pustie ziemie, pustie, pustie, nieobrabowane... Cóż my robimy?” Opuszczając Syberię, pisarz odwiedził jeszcze Perm, Jaroslawa nad Wełgą, a 21 lipca 1994, już w Moskwie, powiedział do szerokiego gółu na Dworcu Jarosławskim ludzi „Syberia, rosyjska prowincja, czynnym wazem, iż zachowajcie zdrowie duchowe. Pozmyjcie, iż poprzez dziesięćdziesiąt starano się zniszczyć, zlamano nasz narodowy potencjał duchowy, on jednakże ocalał”

MOSKWA — STOLICA FEDERACJI

W Moskwie Aleksander Isajewicz występuje we wtorkowe wieczory w Teatrum Ostankino i przedstawia tam swoje poglądy historyczno-społeczne.

W Rosji — przypominał Solżenicyn w jednym z programów — zawsze się scierały ze sobą dwie społeczne ideologie. Jedna — a do jej zwolenników zaliczał się Michaił Spierakini (1772-1839) — proponowała uchwalenie konstytucji przed wywołaniem ekonomicznych, druga — a jej zwolennikiem był Stolypin — mówiła: najpierw prawa obywatelskie i ekonomiczne, a dopiero potem polityczne.

„A Stolypin, konsekwentny liberal, mówił: „Jeśli nie przystąpię do stowrzyć obywatela, czyli człowieka z małąkimi i wredzi wolność polityczna przyjdzie sama”

Gdy Solżenicyn pod koniec lat siedemdziesiątych rozpoczął proces rehabilitacji Stolypina, w wielu środowiskach napotykało to na zdecydowany sprzeciw. Dzisiaj wielu historyków zgadza się już z pisarzem... Solżenicyn przypomina, iż tzw. „krawat Stolypina” to była surowa walka z przestępczością i bandytryzmem po krwawych wydarzeniach 1905 roku... Pisarz tłumaczy też, w jaki sposób ową określenie powstało. Obyj wymyślił je pewien poseł przedrewolucyjny Dumy, niejaki Rodczew. Gdy jednak Stolypin, w rewanżu, wyzwał go na pojedynek, tamten skruszony wycofał oskarżenie i przeprosił Piotra Arkadjewicza... Jednak potonność zapamiętania wyłącznie „krawat”, zapominając o tożsamości tego, kto fraż stworzył...

Powiedzmy na koniec, iż — pomimo pesymistycznego osądu sytuacji aktualnej — Solżenicyn wierzy, iż Rosja wydobędzie się z kryzysu, zarówno moralnego, jak i ekonomicznego. W tym duchu zakończył swe przemówienie w rosyjskiej Dumie Państwowej 28 listopada 1994 roku:

„Ja jednakże zachowuję wiarę, że droga ratunku dla Rosji nie jest zamknięta, że nasz naród — pomimo, iż niszczone go przez lat siedemdziesiąt — w ząpinąkij sposób zachował w sobie różnorodność i bogactwo duchowy potencjał”

Dla rosyjskiego pisarza ten „duchowy potencjał” jest gwarantem odrodzenia ekonomicznego i politycznego Rosji...

ZAPROŚCIE SOLŻENICYNA DO POLSKI...

Na początku roku 1889 w Krakowie przebywał Władimir Siergiejewicz Solżowjow...

„Chroniony przez Opatrzność — pisał stad w liście do przyjaciela — prowadził em w Krakowie życie rozciągnięte, lecz ciche”

Solżowjow marzył w tym czasie o prywatnej audyencji u papieża Leona XIII, pragnąc u niego uzyskać błogosławieństwo dla swojej idei ekumenicznej. Zmarł w jedenasiedm lat później, nie do-

czekawszy upragnionej audyencji. Tymczasem w październiku A.D. 1993 audyencją taką uzyskał w imieniu całej chrześcijańskiej Rosji — Aleksander Solżenicyn... Przyjął go papież-Polak, wywołując się z Krakowa. Solżenicyn cen Solżowjowa, często powołuje się na jego opinie, przypominał jego imię w powieści „Oddział chorob na raka”, a także w broszurze „Jak odbudować Rosję”

„Trudniusia chrześcijańskie przykazanie miłości wspaniale Solżowjow napisał: „Będziecie miłowali wszystkie imie narody jako wasy własny”

Dla wszystkich jest jasne, że stosunki polsko-rosyjskie po upadku Związku Sowieckiego układają się źle. Politycy oby stron nie radzą sobie, biskupi polscy też nie wysła do Rosji żadnego listu pojednawczego, gdyż Cerkiew rosyjska w ogóle by takiego listu dzisiaj nie zrozumiała... Tymczasem Aleksander Solżenicyn kilkakrotnie wyrażał swój podziw dla Polski. Najpierw, w odpowiedzi na ankietę paryskiej „Kultury” wyrażał swą radość z wyboru papieża-Polaka, 20 sierpnia roku 1980 wysłał telegram strajkującym polskim robotnikom:

„Jestem zachwycony waszym wielkim duchem i godnością. Dajecie wspaniały przykład wszystkim narodom, gwałbionym przez komunistów”

Moiż zdaniem, Solżenicyna do Polski mogłoby zaprosić środowisko „Tygodnika Powszechnego” oraz „Znak”. To tutaj przecież, w „Tygodniku Powszechnym”, na początku marca 1953 roku odmówiono opublikowania rytuałnego „Jasniemu” po śmierci karta Rosjan i Polaków — Stalina. To tutaj mogłoby być wielki rasofobi, lecz zawsze z sympatią patrzono na przyszłego wielkiego rosyjskiego demokrata. To tutaj wrzeszcze głosił się katolicyzm otwarty na inne chrześcijańskie Kościoły, spośród których rosyjska Cerkiew prawosławna zajmuje miejsce szczególne.

Słowo zaś Solżenicyna, tego współczesnego potomka świętego Jerzego, wypowiedziane do Polaków w mieście Karola Wojtyły, mogłoby uczynić wiele dobrego we wzajemnych polsko-rosyjskich stosunkach...

21 grudnia, już po napisaniu powyższego tekstu, odwiedziłem w Lublinie redakcję kwartalnika „Ethos” i od ks. prof. Tadeusza Stycznia dowiedziałem się, iż Solżenicyn został przez niego zaproszony do Lublina już 14 X 1993 r. Jednocześnie Watykański Sekretariat Stanu zaprosił Solżenicyna do Żłozenia wkręty Ojcu Świętemu. Okazało się, że Jan Paweł II pamięta, iż takiej audyencji nie otrzymał przed ponurem stażem Solżowjow... Dlatego ową pamiętną audyencją z 16 X 1993 roku była również swego rodzaju historycznym zadośćuczynieniem... Dzisiaj, na początku roku 1995, Katolicki Uniwersytet Lubelski listownie zaprasza Aleksandra Solżenicyna do złożenia wywodu w Lublinie w maju tego roku, w dniu urodzin Jana Pawła II. Ciesząc się z inicjatywą lubelskich Przyjaciół, tym bardziej nie bądnym tu w Krakowie — mieście Uniwersytetu Jagiellońskiego (z przypomnie, że 11 i 12 XII 1889 w Instytucie Filologii Rosyjskiej UJ odbyła się wielka sesja naukowa poświęcona pisarzowi). Papieskiej Akademii Teologicznej oraz „Tygodnika Powszechnego” — obojtni wobec tej sprawy. Wypada przecież polączyć wysiłki, aby Aleksander Isajewicz w środku wiosny tego roku odwiedził oba nasze polskie miasta...

Zdaniem pisarza, są trzy republiki w obrębie Federacji: Czeczenia, Tuwa oraz Dagestan (bez ziem kozackich), które mogłyby się od Rosji oddzielić, gdyż ludność rdzenna stanowi w nich większość. Jasno z tego wynika, że Solżenicyn jest przeciwnikiem rosyjskiej interwencji wojskowej w murumlańskiej Czeczenii...

